

## Za smugą cienia

/ z literatury Środkowego Wybrzeża /

U progu - także literackiego w PRL - Trzydziestolecia spore miejsca poświęcone sumowaniu twórczego dorobku naszej literatury. Jeśli sobie przypomnimy, że o wiele krótsze w naszej literaturze okresy czasu / Romantyzm / znalazły swe, pełne wyrazu i dopełnienia miejsce w literackim nurcie - nie trzeba będzie bardziej wyraziście motywować prób sumowania dokonanych w tej dziedzinie w naszej powojennej rzeczywistości.

A więc Kształnik Literacki. I tu nasuwa się pierwsza niejako programowa uwaga. Przez lata całe wskutek zupełnie niepotrzebnego kalkowania tzw. regionalnych uwarunkowań i podziałów terytorialnych - cały <sup>ten</sup> społeczno-gospodarczy sztafaż przykapił niejako "deczepiony" do literackich spraw - sięgnął się nieustannie w dyskusjach i pisanych relacjach. Dopiero w ostatnim okresie zrezygnowano z szafowania owym określeniem literatury - twórcy literackiej REGIONALNEJ.

W przypadku Ziemi Zachodnich i Północnych z pewnością problematyka literacka nawarstwiana w nieskończoność wokół spraw ODZYSKANIA, ZAGOSPODAROWYWANIA, wiążącej się z tym ludnościowej integracji i wreszcie tworzenia się jednolitego społeczeństwa - sprzyjały powstawaniu literackiego przydomka - regionalna twórczość pisarska, poetycka.

Jeśli więc podejmuję temat - z literatury Środkowego Wybrzeża - to dotyczy on jedynie ludzi tu mieszkających i twórczych a nie sensu ich pisarstwa.

x x x

O kim więc mowa? O tych, którzy aktualnie zamieszkują w województwie kieszali<sup>4</sup>skim a twórczość ich znalazła już swoje miejsce w dorobku literackim krajowego powojennego Trzydziestolecia. Są to ludzie nie tworzący jakichś literacko zróżnicowanych grup twórczych a jako środowisko łączą ich geograficzne określenie miejsce zamieszkania.

Trudno precyzyjnie określić lata początkujące istnienia tego środowiska. Można natomiast stwierdzić inaczej. Mieszkali i tworzyli tu poeci i prozaicy w okresie, kiedy w kraju zwłaszcza poezja stawała się po kryzysie prozatorskiego "małego realizmu" głównym a raczej najdomniejszym nośnikiem współczesnych wartości w literaturze.

Nad wyraz czytelny w poezji artystycznym tego okresu, także zresztą w utworach prozatorskich tutajszych twórców - był motyw wiejskiej tradycji społeczno-kulturalnej przetworzonej w obraz małomiasteczkowej i wiejskiej rzeczywistości tych ziem w pierwszych latach odzyskania. A więc wspomnienie chłopskiego rodowodu, bądź też dzieciństwa, uświadamianie sobie konfliktu między archaicznym światem wsi a tym - w który należało wkroczyć by zdobyć wykształcenie, kulturę literacką. Zazębia się chłopskie i robotnicze środowisko - jego tradycje.

W krajowej prasie i almanachach drukują swe wiersze w latach 1950-56 - Marta Aluchna Eneliszew, Anstoliusz Jureń, Henryk Liver-Pietrowski. Swoją aktywność debiutancką sygnalizuje Czesław Kuriata.

Jest to okres, w którym nad twórczością ciąży osad schematyzmu, poetyki socrealistycznej. Ale już słabnie wypaczony w pierwszym dziesięcioleciu postulat tzw. "społecznej służby". Jan Błęński powie - "zmiana warty". W Keszalinie powstanie pierwszy Klub Literacki, wkrótce potem grupa "Meduza". Ujawniają się nowi twórcy.

Zbigniew Kiwka, Stanisław Misakowski, Tadeusz Pawlak, Tadeusz Sekół. W późniejszych latach dojdą - Teresa Ferenc, Zbigniew Janowski, Zbysław Górecki, Leszek Bakula, potem następni. Aktualnie środowisko liczy ponad 30 osób a biblioteczka pozycji wydawniczych przekroczyła 50 książek.

x x x

Jerzy Mazurczyk stwierdził kiedyś, że "złotym okresem" dla "kieszalińskiej literatury" były lata 1961-71. Przesuwałbym to dziesięciolecie na 1963-73. Ale to nie jest najważniejsze.

Otóż, w minionych 12 latach można zauważyć bardzo interesujący i wszechstronny rozwój twórczy środowiska, które znajduje się w pełnej - że tak powiem - stabilizacji, czy skłóczyły się odjazdy, przeprowadzki natomiast przybywają nowi młodzi twórcy. Warto ten fakt zauważyć. Wskazuje on na stabilizację i poprawę warunków pracy twórczej. Motywem wniosków o owej wszechstronności twórczej, która zresztą jest cechą całego Trzydziestolecia w polskiej literaturze. Zauważa się bowiem, że mimo okresów tzw. "batalii" o realizm i potem - jak nawiał Artur Sandauer i Julian Przybos - "batalii" o nowoczesność - nie można znaleźć jakiejś konkretnej dominacji w powojennej twórczości. Brak jednego promieniującego wzoru literackiego czyli eklektyczność literatury przemawia w tym przypadku na jej korzyść. Będzie za lat dwadzieścia - historycy literatury oceniając pięćdziesięciolecie odkryją jakieś dominanty, nazwą je odpowiednio.

W "kieszalińskich" dekonacjach daje się zauważyć nurt prozaików w jakimś sensie łączący jednak poszczególnych pisarzy, poetów.

Piętakowski "Odmieniec", wrywający się wbrew wszystkim z niejakie wiejskiego podglebia, znajduje u ~~XXXXXXXXXX~~ ~~XXXXX~~ Czesława Kuriaty pobratymca w "nadwrażliwcu" żyjąc na pograniczu dawnej wsi i współczesnego miasta. Jest to "nadwrażliwiec" z aspiracjami i wiecznymi rozterkami raz chłopem Sekułą, innym razem jednocześnie wiejskim korespondentem centralnej "Niwy" by wreszcie wylądować na stanowisku stróża w zakładzie pracy z robotnikami, urzędnikami i całym "niewiejskim" sztafżem.

Kiedy indziej "nadwrażliwiec" przybiera postać trochę infantylnego, ni te weśnie, ni na jawie żyjącego chłopca który u Kuriaty/"Galep do wielkiego lasu"/staje się//podobnie zresztą jak i u Leczek Nakuły /"Czerwony bór"/ centralną, pierwszoplanową postacią przeżywającą jakieś tragiczne dzieje swojej ~~wsi~~ wsi. Z kolei i Zbysława Góreckiego /"Żelazna ściana"/ takim dorosłym "nadwrażliwcem", tu ~~XXXXXXXXXXXXXX~~ pechowym, nie obarczonym "wielką historią i patriotyzmem" jest Maria Zeno.

A więc konkretna konwencja narracyjna umożliwiająca w niezbyt może odkrywczej formie "nito jawy ni te snu" ukazać złożoność całej problematyki i jej przewartości. Dopiero późniejsze opowiadania przyniosą tyb bohaterów bardziej dojrzałego, pojmującego istotę dziejących się wokół niego społecznych przemian na owym sakramentalnym styku wieś-miasto / robotnik-robotnik, urzędnik. Opowiadania te niczym już nie różnią się od takich samych pisanych w Warszawie czy Toruniu.

Podobnie ma się sprawa w poezji. Zygmunt Flis, Leszek Bakuła, Czesław Kuriata, Stanisław Misakowski, Tadeusz Pawlak, Emilia Szczepańska i inni - czerpią "pełnymi garściami" z bogactwa owej wiejsko-miejskiej inspiracji zarządzanej nawracając do motyłów historii na rzecz równie

interesującej współczesności. Czasami ów genealogicznie-  
rodowodowy wiejski nurt /Kuriata, Bakuła, Misakowski, Flis/  
staje się autentyczną i oryginalną twórczą inicjacją łat-  
wą do odczytania w wierszu czy poemacie. MATKA-NATURA  
jest dla nich punktem odniesienia w tworzeniu wizji poe-  
tyckich przeżyć. Oprócz Zygmunta Flisa, trzech pozosta-  
li to pisarze z ~~określonym~~ <sup>określonym</sup> dorobkiem i to zarówno poetyckim  
jak prozatorskim. To jeszcze jeden wyznacznik wielotere-  
wistości, braku dominacji twórczej, o czym było uprzednio.  
Natomiast należy się koniecznie wzmianka o pozytywnej ten-  
dencji do umiejscawiania lirycznego podmiotu w konkretnym  
tyle - czyli rezygnacja z "próżni", w której tak często  
tkwią jeszcze niektóre utwory - zwłaszcza młodszych.

Anna Kanińska pisząc o koszalińskich twórcach nazwa-  
ła ich nieco wznieśle - poetami latarniami morskimi. Był  
to wyznacznik in plus przy pełnej świadomości jednoczes-  
nej nieregionalności. Mowa była raczej o niepowtarzalności  
każdego z emanujących światła.

X X X

Sądzę, że minął już czas tzw. zmitologizowania tematu  
zachodniego w literaturze polskiej, czy "koszmannu poczci-  
wości" - jak mawia Witold Nawrocki. Natomiast nigdy nie na-  
leży zapominać o kanwie historycznej, która w przypadku  
koszalińskich twórców znalazła sobie godnych propagatorów.  
Poematy historyczne "Sydenia" Stanisława Misakowskiego,  
"Powrót Księcia Eryka" - Czesława Kuriaty czy wreszcie  
legendy pomorskie z twórczą inwencją odnotowywane przez  
Gracjana ~~Kujawę~~ Fijałkowskiego - będą stanowić trwały ślad  
dorobku także w tej dziedzinie. Dorobku, po który zawsze  
warto i należy sięgnąć. Są już niepotrzebne. Znajdziemy ich  
sporo w jakiejś najnowej książce.

Jerzy Dąbrowski